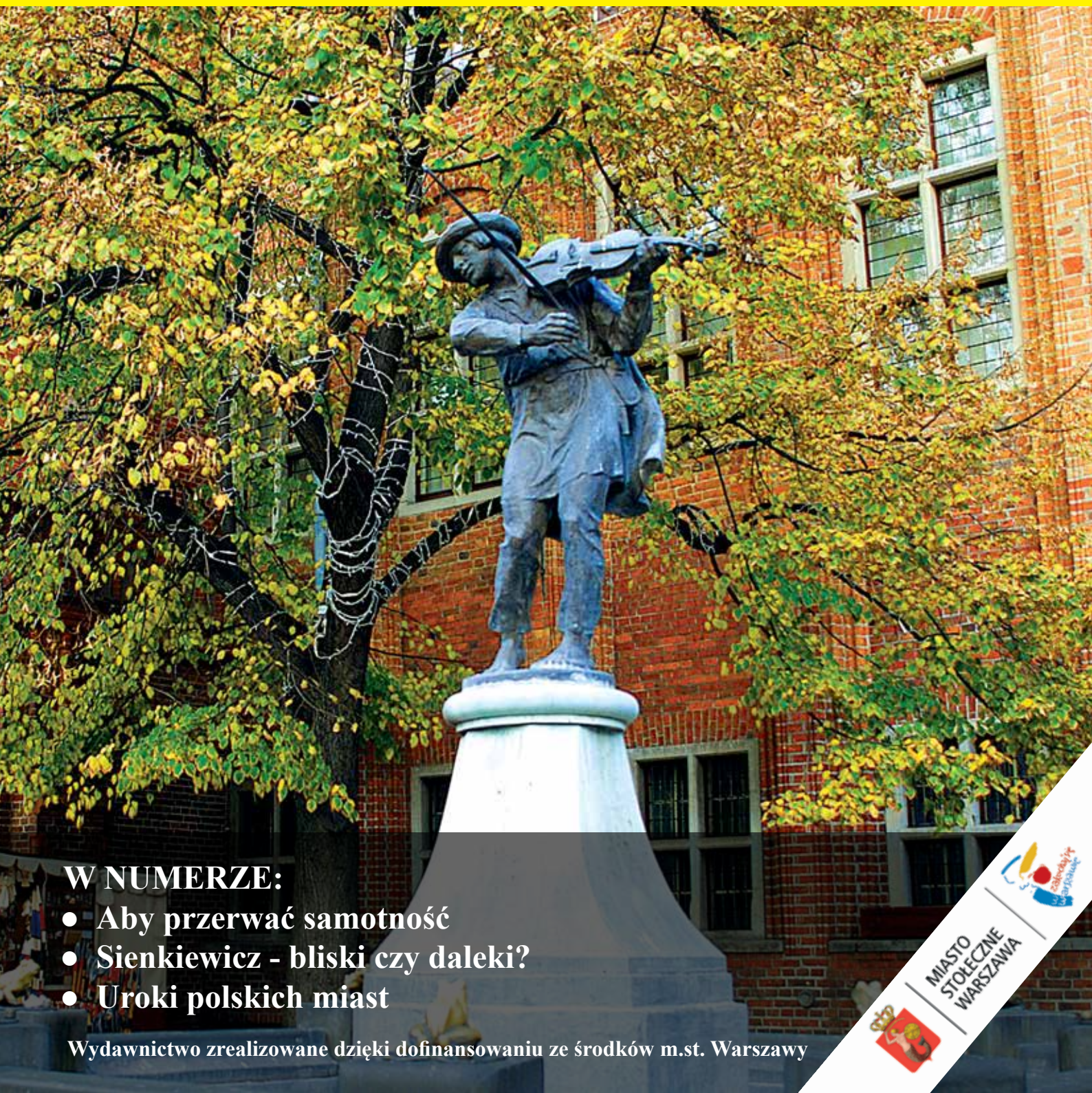




NASZ WIEK

nr 13/2016
www.utw.waw.pl

BEZPŁATNE PISMO UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU WOLI I BEMOWA W WARSZAWIE



W NUMERZE:

- Aby przerwać samotność
- Sienkiewicz - bliski czy daleki?
- Uroki polskich miast

Wydawnictwo zrealizowane dzięki dofinansowaniu ze środków m.st. Warszawy



Spis treści:

- Nasz rok 2015 – str. 3
- Aby przerwać samotność - rozmowa z Joanną Mielczarek, dyrektorem ds. Paritetów i Promocji Stowarzyszenia „mali bracia Ubogich” – str. 4
- Kalendarz rocznic 2016 – str. 7
- Sienkiewicz - bliski czy daleki? (W setną rocznicę śmierci pisarza) – str. 9
- Uroki polskich miast – str. 12
- Moje wakacje: Wiedeńskie wspomnienia - S. Morawska – str. 14
- Na ścieżkach historii - str. 16
- Wakacje w anegdocie – str. 17
- Nasza Kronika – str. 18
- Kulinaria: Wiosenne smaki – str. 19



Nasze okładki:
Pomniki: Flisaka i Mikołaja Kopernika
w Toruniu

Od Redakcji

Drogie Słuchaczki i Słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku Woli i Bemowa!

Dokładnie rok temu obchodziliśmy dziesięciolecie naszej Alma Mater, którego podniosłym zwieńczeniem była uroczystość jubileuszowa z udziałem wielu gości i słuchaczy Uniwersytetu. W ten sposób zainaugurowaliśmy jednocześnie drugą dekadę działalności, której rok pierwszy właśnie dobiegł końca.

Przed nami czas wakacji i wypoczynku, czas na lekturę, spacer i spotkania w plenerze, wyjazdy bliskie i dalekie, w zależności od chęci i możliwości. Do nas należy wybór, w jaki sposób spędzimy aż trzy miejące wolne od uniwersyteckich zajęć.

Letnie, ciepłe dni to dla każdego prawdziwy „zastrzyk” dobrej energii, z której należy czerpać jak najwięcej. Po zimowych, szarych dniach korzystajmy z tej szansy, odkładając na bok sprawy małej wagi, wszystko, co może jeszcze poczekać. Róbmy to, co nas cieszy, z czego możemy czerpać siły na przyszłość.

Nie zawsze jest to łatwe, a niekiedy bywa wręcz trudne. Nikt z nas nie żyje przecież w próżni, i jak wszystko, tak i my podlegamy zmiennym kaprysom losu. Ale w tym właśnie jest nadzieja – w zmienności. Bo życie jest jak brzmienie muzycznej frazy: po forte zwykle następuje piano.

Dlatego dajmy sobie odpocząć od hałasu i medialnego zgiełku. Zachwyćmy się przyrodą i pięknem krajobrazów, odwiedźmy nieznanne jeszcze miejsca i spotykajmy ludzi, których radość życia wnosi słońce w czas niepogody. Utrwalmy je na kolorowych zdjęciach, aby było do czego wracać!

Niech słowa te będą jednocześnie życzeniami dla wszystkich Czytelników biuletynu na czas wakacji i każdą porę roku!

Elżbieta Domańska
Redaktor prowadzący

Nasz rok 2015



prezentowaliśmy Państwu w czasie zebrania, dlatego tym razem odniosę się do kwestii programowych i organizacyjnych.

Głównym celem działań Zarządu w roku ubiegłym (podobnie jak w latach poprzednich) było wypełnianie podstawowych celów statutowych naszego Stowarzyszenia, którymi są: ustawiczne kształcenie i motywowanie seniorów do zachowania aktywności, upowszechnianie zdrowego trybu życia, zapewnienie odpowiedniej oferty edukacyjnej i kulturalnej oraz tworzenie klimatu sprzyjającego integracji i nawiązywaniu kontaktów międzyludzkich. Zadania zrealizowano w następujących formach:

- 30 wykładów plenarnych (w tym 3 wolontariackich), odbywających się raz w tygodniu, w których uczestniczyło każdorazowo ok. 250 słuchaczy. Tematyka: prawo, kultura, literatura, zdrowie, psychologia, historia, geografia, obronność i inne.
- 7 seminariów: w Muzeum Etnograficznym, Narodowym, Łazienkach Królewskich (Pałac na Wyspie, Teatr Stanisławowski), Muzeum - Pałacu w Wilanowie (Symbolika Pałacu), Zamku Królewskim. Każdorazowo uczestniczyły 3 grupy po 25-30 osób.
- Warsztatów: literackich – 30 godzin (2 razy w miesiącu po 2 godz.) dla ok. 15 osób; psychologicznych – łącznie 12 spotkań dla 12-15 osób; „Tango dla Seniora” – 20 godz. dla 12-15 osób; „Zumba Gold dla Seniorów” – 10 godz. dla około 30. osób; zajęcia przyrodnicze „Bonsai” – 30 godz. (2 razy w miesiącu) dla 15 osób (wolontariat).
- kursów komputerowych (o różnym stopniu zaawansowania) w semestrze letnim roku 2015 - 40 godzin dla 2 grup po ok. 12-15 osób, a w semestrze zimowym 10 godzin dla jednej grupy słuchaczy 10-12 osób (zajęcia co 2. tydzień po 2 godziny);
- kursów języka angielskiego (o różnym stopniu zaawansowania) - łącznie 180 godzin w 6 grupach);
- ćwiczeń usprawniających na basenach OSiR Be-

mowa i Woli - 120 wejść dla 4 grup po 15 osób raz w tygodniu;

- ćwiczeń usprawniających w sali gimnastycznej - 60 godzin dla 2 grup dla ok. 35 osób;
- kącika brydżowego 2 razy w tygodniu dla 8 – 12 osób w semestrze letnim i raz w tygodniu w semestrze zimowym dla ok. 4-6 osób;
- spacerów „nordic walking” – 1 grupa dla ok. 20 osób (raz w tygodniu) organizowanych wspólnie z Urzędem Dzielnicy Bemowo;

W okresie sprawozdawczym zorganizowano także 2 wycieczki: 2-dniową na Roztocze i 1-dniową do Sandomierza i Ćmielowa, W każdej z nich uczestniczyło 50 osób. Odbyło się 5 spacerów po Warszawie o tematyce: Lata dwudzieste, lata trzydzieste – śladami międzywojnia, Warszawskie historie miłosne – opowieści o miłości staropolskiej, Powstańcza Starówka, Szlakiem ks. Jana Twardowskiego, Ulrychów – historia i współczesność.

Zorganizowano dwa wieczorki integracyjne: w Gościńcu Wiecha w Kawęczynie i w kawiarni klubu WAT, w których uczestniczyło łącznie ok. 250. osób. Wydane zostały dwa numery biuletynu „Nasz Wiek” – jubileuszowy (400 egz.) oraz świąteczny (300 egz.), w semestrze zimowym. Słuchacze uczestniczyli w Dniu Warszawskich Uniwersytetów Trzeciego Wieku, organizowanym corocznie na Służewcu przez posła Michała Szczerbę. Przedstawicielki Zarządu wzięły udział w imprezie „Korowód na Woli”, w Parku Sowińskiego, co było okazją do zaprezentowania naszego Stowarzyszenia.

W realizację zadań statutowych znaczący wkład wnieśli słuchacze działający w organach i zespołach wspierających Zarząd oraz wolontariusze. Dzięki ich pracy wielu z nas skorzystało z preferencyjnych biletów do teatrów, opery, na spektakle i koncerty. Z wdzięczamy im również dokumentację fotograficzną z działalności Uniwersytetu oraz organizację kolejnego już wyjazdu na wczasy w Łebie. Dzięki zaangażowaniu wielu słuchaczy było możliwe przygotowanie obchodów dziesięciolecia naszego Stowarzyszenia w czerwcu 2015 roku.

W imieniu Zarządu i własnym chciałym Państwu bardzo serdecznie za to podziękować.

Jolanta Osińska
Prezes Stowarzyszenia UTW Woli i Bemowa

Aby przerwać samotność

- rozmowa z Joanną Mielczarek

- dyrektor Stowarzyszenia „mali bracia Ubogich”



- Pani Dyrektor, Stowarzyszenie, którym Pani kieruje rozpoczęło działalność w 2002 roku. Co leżało u podstaw jego powstania?

- Naszą działalność zainaugurowaliśmy pod koniec 2002 roku, ale tak naprawdę dla wielu z nas rozpoczęła się ona jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, kiedy jako studenci wyjeżdżaliśmy do Francji, by w ramach wolontariatu pomagać osobom starszym. Wyjazdy odbywały się zwykle w czasie wakacji, co miało związek z brakami kadrowymi francuskiego Stowarzyszenia „mali bracia Ubogich”. Polscy studenci mieli wtedy okazję zastąpić nieobecnych wolontariuszy, doskonalić jednocześnie język, poznając Francję i ucząc się metod i sposobów świadczenia pomocy. Bardzo ważne były także nawiązane kontakty studentów z ośrodków akademickich w Warszawie, Lublinie, Poznaniu i Łodzi z ich francuskimi kolegami.

- One stały się inspiracją dla Państwa późniejszych działań?

- W jakimś stopniu na pewno tak. Ale najważniejsza była świadomość różnic pomiędzy skalą i organizacją pomocy dla osób starszych we Francji i w Polsce. Po powrocie do kraju byliśmy na nie szczególnie wyczuleni. I to był chyba ten impuls, który wtedy spowodował, że postanowiliśmy przekonać francuskich „małych braci”, by swoją organizację przeszczepili także na polski grunt.

- Jak widać z dobrym skutkiem...

- Nie było to łatwe. Głównie ze względu na ideę założycielską tego stowarzyszenia, która odwoływała się do inicjatyw oddolnych. Dlatego musieliśmy wykazać się dużą determinacją, by przekonać stronę

francuską do naszych racji. W końcu nam się udało, ale zanim do tego doszło upłynęło około trzech lat. W tym czasie nawiązaliśmy kontakty z osobami gotowymi na współpracę, zdobyliśmy potrzebną wiedzę, ukończyliśmy studia, podjęliśmy pracę zawodową, nabraliśmy doświadczenia. Wszystkie te argumenty przemawiały „za”, ale przecież jednym z wymogów było osadzenie naszej organizacji w polskim systemie prawnym, chociażby przygotowanie statutu. Równie ważne było nawiązanie relacji z samorządami, instytucjami odpowiedzialnymi za pomoc społeczną. Spełniliśmy i ten warunek.

W rezultacie w grudniu 2002 roku, w Poznaniu, podczas polsko-francuskiego seminarium „Przerwijmy samotność tych, którzy w niej żyją”, doszło do ukonstytuowania się polskiego Stowarzyszenia „mali bracia Ubogich” z oddziałami w Lublinie, Poznaniu i Warszawie.

- Jaki jest status Stowarzyszenia?

- Jesteśmy organizacją pożytku publicznego związaną z Międzynarodową Federacją „mali bracia Ubogich”, do której należą także: Francja, Hiszpania, Irlandia, Niemcy, Rumunia i Szwajcaria, a z krajów pozaeuropejskich: Kanada, Meksyk i Stany Zjednoczone.

- Polska nazwa Stowarzyszenia jest wiernym tłumaczeniem z języka francuskiego. Kryje się w niej zapewne intencja założycieli tej organizacji. Mnie się kojarzy z samarytańską pomocą...

- To dobre porównanie. Istotnie, w samej nazwie jest pewna symbolika, która może mieć związek z historią tej organizacji w samej Francji. Jej twórca, Armand Marquiset, przeszło siedemdziesiąt lat temu podjął starania w celu założenia męskiego klasztoru bezhabitowego, który wspierałby osoby najbiedniejsze. Niestety wybuchła druga wojna światowa, więc powrócił do realizacji swej idei dopiero w 1946 roku. W wyniku jego działań powstała organizacja świecka, ale w nazwie nawiązująca do pierwotnej tradycji zakonnej. Zresztą we francuskim oryginale słowo „ubogi” zostało wyróżnione wielką literą, co wskazuje na szacunek i poważanie dla adresatów pomocy. W naszej nazwie zostało to zachowane.

- Ubogi, czyli potrzebujący wsparcia...

- To także, ale przede wszystkim chodzi o brak relacji międzyludzkich z powodu osamotnienia, niedołączenia, czy choroby, a także zamknięcia w sobie, postępującej izolacji, pasywności, braku zaufania, lęku przed światem... Jednym słowem „ubogi”, a więc samotny, opuszczony, pozostający na uboczu. W naszej działalności chodzi o to, by to zmienić. Dlatego w Polsce, jak i w innych krajach, gdzie działają takie stowarzyszenia, ich nazwy wzbogacono o uzupełnienie – przyjaciele osób starszych.

- Podkreśliła Pani, że głównym celem Stowarzyszenia „mali bracia Ubogich” jest przeciwdziałanie izolacji seniorów. W jakich formach przejawia się jego realizacja?

- W Polsce (i w pozostałych dziewięciu krajach) najważniejszym zadaniem jest budowanie relacji z osamotnionymi osobami starszymi. To tworzenie tzw. wolontariatu towarzyszącego, czyli z jednej strony – jako organizacja – jesteśmy odpowiedzialni za rekrutowanie osób, które chcą poświęcić swój czas na pracę ze starszymi, z drugiej – zachęcenie właśnie tych samotnych do przełamania izolacji, pasywności i nieufności poprzez kontakt z naszymi wolontariuszami. Chodzi nam przede wszystkim o budowanie ciepłych, pełnych empatii relacji, które mogą zmienić negatywne nastawienie ich podopiecznych i pozwolić na nowo włączyć się do życia.

Ten pierwszy etap wzajemnego poznania zarówno siebie nawzajem, jak i potrzeb jest bardzo ważny, gdyż otwiera drogę do dalszych działań z naszej strony jako organizacji.

- Jakie to są działania?

- Jak już wspomniałam rozpoczynają się one od wolontariatu zindywidualizowanego, co ma na celu pomóc osobom starszym otworzyć się i przełamać barierę własnej izolacji. Dopiero spełnienie tego warunku pozwala przejść do różnych form aktywności proponowanych przez Stowarzyszenie.

Jest ich bardzo wiele i każdy może wybrać coś dla siebie. Staramy się realizować różne formy wsparcia, odwołując się do sprawdzonych przykładów rozwijania aktywności grupowej i indywidualnej. Organizujemy wykłady i zajęcia warsztatowe, które pozwalają spędzić czas ciekawie, twórczo i międzypokoleniowo. Zależy nam, by tematyka spotkań wychodziła naprzeciw potrzebom i zainteresowaniom osób star-

szych. Wiele miejsca poświęcamy zdrowiu, zachowaniu kondycji fizycznej i psychicznej oraz umysłowej seniorów, poradnictwu prawnemu, głównie spadkowemu i lokalowemu, nabyciu umiejętności obsługi nowoczesnego sprzętu telekomunikacyjnego. Temu służą m.in. warsztaty komputerowe, ćwiczenia pamięci i lektoraty językowe, zajęcia plastyczne i teatralne, spotkania integracyjno-rozrywkowe, wycieczki krajoznawcze.

To jedna strona naszej działalności. Ale jest też i druga: prowadzimy szkolenia dla wolontariuszy. W 2015 roku przeznaczaliśmy na to ponad 200 godzin. Realizujemy także inicjatywę „Przystanek Alzheimer” skierowaną do opiekunów i rodzin osób cierpiących na tę chorobę. Cykliczne spotkania pozwalają zdobyć potrzebną wiedzę na temat opieki, uzyskać informacje o możliwościach i miejscach pomocy. W ubiegłym roku przeszkoliliśmy w tym zakresie szesnaście liderów, które mogą w swojej okolicy świadczyć potrzebną pomoc oraz tworzyć lokalne grupy wsparcia.

Jakiś czas temu uruchomiliśmy też Mobilny punkt informacji dla seniorów o ciekawych wydarzeniach kulturalnych i oświatowych w stolicy. Wyposażeni w taką wiedzę seniorzy-wolontariusze upowszechniają ją w swoim środowisku, przy okazji rozpoznając potrzeby odwiedzanych sąsiadów, przyjaciół czy znajomych. Wiele z takich wizyt przyczyniło się już do okazania konkretnej pomocy. Podobnie jak „Przystanek Alzheimer” i tę inicjatywę zawdzięczamy inwencji i aktywności wolontariatu.

Stosunkowo nową inicjatywą jest uruchomiony w 2013 roku telefon zaufania dla osób starszych. Dyżury przy nim pełnią przygotowani do rozmów psychologowie. W ubiegłym roku warszawska linia 22 635 09 54 była do dyspozycji seniorów przez blisko 800 godzin. W roku 2015 skorzystało z niej ponad 230 osób. Oferujemy również bezpłatne porady specjalistyczne dla osób 70 plus. Zakres zgłaszanych spraw jest zróżnicowany: od porad opiekuńczych, medycznych, informacyjnych, prawnych po interwencyjne, w przypadku zgłaszanej przemocy.

- Państwa działalność wypełnia szeroki zakres opieki społecznej. Jest ona ważnym wsparciem dla instytucji państwowych i samorządowych. W czym przejawia się współpraca Stowarzyszenia z organami administracji?

- Nasze kontakty z administracją rządową i samorządową mają swój konkretny wymiar. Od 2013 roku

uczestniczymy w pracach zespołu ekspertów ds. osób starszych przy Rzeczniku Praw Obywatelskich, gdzie już wkrótce przedstawimy swoje stanowisko w sprawie stanu kontroli 119 domów pomocy społecznej, współpracujemy też z Biurem RPO, w ramach inicjatywy Złotej Księgi Dobrych Praktyk.

Do ubiegłego roku braliśmy udział w pracach Rady Polityki Senioralnej w MPiPS, posiedzeniach Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Starszych. Ponad siedem lat działaliśmy w Komisji Dialogu Społecznego przy Urzędzie Miasta. Z satysfakcją odnotowujemy nasz wkład do programu Warszawa Przyjazna Seniorom. Współpracujemy również z domami i ośrodkami pomocy społecznej, do których (w porozumieniu z kierownictwem i zgodnie z zapotrzebowaniem) kierujemy naszych wolontariuszy i etatowych koordynatorów. Utrzymujemy stały kontakt z pracownikami socjalnymi tych placówek.

- Jedną z form realizowanego przez Państwa programu jest budowanie więzi międzypokoleniowych. Na czym ono polega?

- Staramy się być obecni w szkołach, nawiązywać kontakty z młodzieżą. Między innymi aranżując spotkania z ciekawymi osobami, by w świadomości młodych ludzi zapisał się pozytywny przekaz o seniorach. Jak dotąd moje wrażenia wyniesione z takich spotkań są raczej pozytywne.

- Jak młodzi ludzie reagują na te spotkania?

- Wielu z nich opowiada o relacjach z własnymi dziadkami, wspominając dzieciństwo w mieście czy na wsi. Ale młodzież angażuje się także w nasze inicjatywy. Gimnazjaliści z Lublina, Poznania i Warszawy od lat pomagają nam między innymi w akcji „Kwiaty przed Chlebem”, której nazwa stanowi motto „małych braci”, inni brali udział w Międzynarodowym Dniu Osób Starszych, 4 października. Młodzież uczestniczy także w międzypokoleniowej akcji poświęconej dokumentowaniu wspomnień seniorów, którą realizujemy wspólnie z Fundacją „Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość”. Takie spotkania są zwykle dobrą okazją do nawiązania interesujących kontaktów i budowania więzi między młodymi i starszymi.

- Ilu wolontariuszy skupia Państwa organizacja? Jakie środowiska zawodowe reprezentują?

- Obecnie w ramach Stowarzyszenia, w tym jego oddziałów w Warszawie, Lublinie i Poznaniu, pracu-

je około trzystu wolontariuszy, którzy pomagają indywidualnym osobom. Współpracują też z nami przy podejmowaniu różnych inicjatyw, np. przygotowaniu paczek świątecznych, organizacji spotkań krajowych i międzynarodowych mających związek z pomocą dla ludzi starszych. Wśród przedstawicieli wolontariatu większość stanowią osoby ze średnim i wyższym wykształceniem. W grupie młodzieży przeważają studenci, najmniej liczne jest pokolenie aktywnych zawodowo czterdziestolatków, liczebność wzrasta w grupie pięćdziesięcio- i sześćdziesięciolatków. Mamy znaczną nadreprezentację pań. We wszystkich grupach stawiamy na profesjonalizm i właściwe podejście do podopiecznych.

- Ilu potrzebujących mogłoby skorzystać z Państwa pomocy przy obecnej obsadzie kadrowej?

- Myślę, że około czterystu osób w skali kraju. Liczba ta ma szansę ulec zwiększeniu po powołaniu do życia oddziału we Wrocławiu, co jest na etapie finalizacji. Jako stowarzyszenie jesteśmy otwarci na dalszy rozwój naszych placówek, ale ich tworzenie zależy od inicjatywy mieszkańców, którzy sami muszą rozpoznać potrzeby.

- Jakie plany mają Państwo na przyszłość?

- Naszym celem jest dalsze rozbudowywanie wolontariatu, co pozwalałoby otoczyć opieką osoby w tzw. chwilowym kryzysie, takim jak wypadek, nagła choroba, trauma po utracie osoby bliskiej itp. zdarzenia. Chodzi o to, by czas oczekiwania na pomoc maksymalnie skrócić. Chcielibyśmy także wesprzeć osoby znajdujące się nad granicą tzw. progu dochodowego, które nie mają szans na świadczenia pomocowe w sytuacjach kryzysowych.

Myślimy również o dalszej profesjonalizacji warsztatu wolontariuszy, a także stabilizacji finansowej Stowarzyszenia. W tej chwili głównym źródłem naszego dochodu są granty od firm lub fundacji korporacyjnych, środki od darczyńców indywidualnych i kwoty pochodzące z odpisów podatkowych. W najbliższej przyszłości planujemy wystąpić o środki z Unii Europejskiej, ale to wymaga sprostania oczekiwany procedurom.

- Wobec tak szerokich i śmiałych planów życzę Pani i wszystkim Wolontariuszom powodzenia i dalszych sukcesów! I oczywiście bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Elżbieta Domańska

Kalendarz rocznic 2016

Rok 2016 jest rokiem szczególnie bogatym w wydarzenia rocznicowe. Dla podkreślenia ich znaczenia w historii i kulturze narodu Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął stosowne uchwały. Najważniejsze z wydarzeń, które zostały uwzględnione w tych dokumentach to: 1050-lecie chrztu Polski, setna rocznica śmierci Henryka Sienkiewicza, 75-lecie zrzutu pierwszych żołnierzy cichociemnych na tereny okupowanej Polski oraz 70. rocznica śmierci kompozytora Feliksa Nowowiejskiego.

Oprócz wymienionych powyżej rocznic, którym towarzyszyć będą specjalne uroczystości, w tym roku przypadają również: 250-lecie śmierci Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego, autora rozprawy *Głos wolny wolność ubezpieczający*; 225. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja; 90. rocznica Konstytucji Marcowej i jednocześnie zamachu majowego, dokonanego przez marszałka Józefa Piłsudskiego; 60-lecie wydarzeń Poznańskiego Czerwca i 40-lecie manifestacji robotników w Radomiu i Ursusie.

Każde z tych wydarzeń wniosło w życie narodu ważne zmiany, stało się zaczynem dla procesów przemian w sferze politycznej, społecznej, kulturowej i intelektualnej w poszczególnych okresach dziejowych.

Niewątpliwie najbardziej znaczącym było przyjęcie w roku 966 chrztu przez Mieszka, ówczesnego księcia Polan. Data ta w ocenie wielu historyków jest uważana za początek polskiej państwowości. Przyjęcie chrztu miało ścisły związek z zaślubinami Mieszka I z czeską księżniczką Dobrawą. Czechy były już wówczas chrześcijańskie, i jak wynika ze średnio-wiecznych kronik, Dobrawa uzależniała swoje małżeństwo od spełnienia tego warunku.

Przyjęcie chrztu przez Polskę dało początek chrystianizacji ziem polskich, a wraz z nią działalności Kościoła katolickiego w Polsce. Jednocześnie sam fakt chrztu i małżeństwo Mieszka I z Dobrawą wiązały nasz kraj z kulturą i cywilizacją zachodnioeuropejską. Warto podkreślić, że pierwsza wzmianka na temat tego wydarzenia znajduje się w XI-wiecznej niemieckiej *Kronice* Thietmara z Marseburga. Drugą znajdujemy w *Kronice* Galla Anonima.

Wśród kronikarzy polskich pierwszym, który pisał na ten temat był Wincenty Kadłubek (1161-1223). Jego *Kronika Polska* powstawała w latach 1190-1202 i obejmowała fakty od czasów najdawniejszych do

1202 roku. Kolejne wiadomości pochodzą z lat 1136-1138 (*Rocznik świętokrzyski dawny*), a nieco późniejsze z lat 1259-1261 (*Rocznik poznański stary*). Każda z wymienionych kronik podaje inną datę przyjęcia chrztu: lata 960, 965, 966. Dopiero w drugiej połowie XV wieku badania historyczne podjęte przez Jana Długosza pozwoliły mu przyjąć jako najbardziej wiarygodny rok 966.

Opinię tę podważył w końcu XIX stulecia Władysław Abraham, który w monografii *Historia Kościoła w Polsce* (1890) dowiódł, na podstawie przeprowadzonej analizy faktów i dostępnych mu źródeł, że prawidłową datą przyjęcia chrztu przez Polskę jest właśnie rok 966.

Wśród rocznic historycznych na uwagę zasługuje 250. rocznica śmierci Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego w latach 1705-1709 i 1733-1736, późniejszego księcia Lotaryngii i Baru w latach 1738-1766.

Jego panowanie przypadło na lata wojny sukcesyjnej o tron polski, w której ścierały się środowiska zwolenników elektora saskiego Augusta II Mocnego i orientacji szwedzkiej, popieranej przez Karola XII, której reprezentantem był Stanisław Leszczyński, oraz w ostatnim okresie jego panowania – Rosji.

W czasach politycznych sporów i podziałów, gdy skarb państwa był prawie pusty Stanisław Leszczyński nie miał żadnych szans na umocnienie swojej władzy monarszej, pomimo dobrego wykształcenia i doświadczenia, jakie nabył w służbie publicznej. Był nazywany Europejczykiem tamtych czasów. Jako młody człowiek zwiedził Europę, goszcząc w wielu wpływowych kręgach ówczesnych dworów europejskich. Erudycja oraz kultura osobista ułatwiały mu kontakty, więc zyskał sobie wpływowych przyjaciół.

Doceniany za granicą nie miał szczęścia w pełni ujawnić swych talentów w Rzeczypospolitej. Był postacią dramatyczną nie tyle z racji swego spokojnego charakteru, co historycznej próby, z jaką przyszło mu się zmierzyć.

Obejmował tron polski dwukrotnie i za każdym razem musiał salwować się ucieczką. Po raz pierwszy w 1709 roku, gdy uciekł do Turcji, po przegranej przez Karola XII, króla Szwecji bitwie z Rosją pod Połtawą oraz w 1733, kiedy po śmierci Augusta II Mocnego wybrano go ponownie na króla Rzeczypo-

spolitej. Przeciwna temu wyborowi Rosja dokonała wtedy zbrojnej interwencji zajmując prawobrzeżną Pragę i wymuszając wybór Augusta III Sasa. Stanisław Leszczyński, nie mając wyboru, udał się wtedy do Prus, gdzie z Królewca obserwował „wojnę sukcesyjną polską”, która w 1736 roku skończyła się jego abdykacją.

Z pruskiego Królewca przedostaje się do Lotaryngii i Baru, gdzie osiada jako władca księstw. Prowadzi szeroką działalność charytatywną, dba o rozwój regionu, zdobywa sławę jako mecenas sztuki i znawca architektury. Gromadzi wokół siebie liczne grono intelektualistów. Daje wyraz swym politycznym i społecznym przymyśleniom.

Najbardziej znanym traktatem politycznym Leszczyńskiego jest wydany w 1733 roku *Głos wolny wolność ubezpieczający*, w którym opowiedział się za zniesieniem poddaństwa chłopów, ograniczeniem liberum veto, wzmocnieniem władzy centralnej: wojska, skarbu, policji i sądownictwa, które – w jego opinii – winny być oparte na kolegialnych, fachowych radach ministerialnych. Był rzecznikiem poprawy sytuacji miast, przemysłu i handlu. W swoich poglądach był szlacheckim republikaninem, przeciwnikiem absolutyzmu. Naprawę kraju widział w ulepszaniu aparatu państwowego, usprawnianiu jego działalności.

Z natury był pacyfistą, więc z zatorowaniem patrzył na toczące się w Europie wojny, poszukując w swoich rozważaniach systemu zbiorowego bezpieczeństwa, który pozwoliłby ludziom na bezpieczne i szczęśliwe życie.

Stanisław Leszczyński nigdy już nie wrócił do kraju. Nie był jednak pozbawiony wiadomości o rozwoju sytuacji w Polsce. Żył najdłużej ze wszystkich polskich władców – 90 lat. Zmarł w 1766 roku, w swoim pałacu w Luneville wskutek powikłań po nieszczęśliwym wypadku, w którym uległ poparzeniu.

Historycznie bliski czasom Stanisława Leszczyńskiego jest okres reform Sejmu Czteroletniego uwięziony ogłoszeniem Konstytucji 3 maja w 1791 roku. To wyjątkowy okres w dziejach Rzeczypospolitej – wielki i tragiczny zarazem, bo poprzedzający drugi i trzeci rozbiór Polski w latach 1793 i 1795.

Podjęte przez ówczesną elitę polityczną, z królem Stanisławem Augustem na czele, wielkie dzieło reform miało na celu ratowanie podupadającego państwa, częściowo już rozdartego wskutek pierwszego zaboru ziem polskich, dokonanego przez Rosję, Pru-

sy i Austrię w 1772 roku. Okoliczności polityczne, jakie towarzyszyły procesowi wprowadzania reform były nadzwyczaj skomplikowane. Wzrost potęgi Rosji i Prus oraz rywalizacja między tymi państwami o silną pozycję w Europie, a co za tym idzie wpływy, powodował, że słaba gospodarczo i politycznie Rzeczpospolita lawirowała między tymi potęgami, poszukując w jednym lub drugim z państw sojusznika w swoich planach wzmocnienia kraju. Między innymi w zamian za deklarowaną pomoc w wojnie z Turcją, Stanisław August zamierzał uzyskać rosyjską gwarancję nienaruszalności granic oraz zgodę na ulepszenie w różnych dziedzinach rządu. Te polityczne kalkulacje nie powiodły się. Rosja zwołując Polskę odrzuciła propozycję króla pod pretekstem protestu Prus, sprzeciwiających się polsko-rosyjskim rokowaniom.

Zmiana stanowiska Rosji spowodowała wzrost nastrojów proruskich w Rzeczypospolitej. W tak zmiennych, niestabilnych i groźnych dla kraju okolicznościach zwolennicy obozu reform przeforsowali epokowe zmiany, których uwięzieniem było ogłoszenie Konstytucji 3 maja. W historiografii uznawana jest ona obok rewolucji francuskiej i amerykańskiej jako trzecia najważniejsza demokratyczna rewolucja ówczesnego świata. Warto zaznaczyć, że w Polsce dokonała się ona drogą bezkrwawą.

Przyjęta Ustawa Majowa niosła ze sobą istotne zmiany w sferze ustrojowej i społecznej. Przyniosła dobrze zorganizowaną monarchię stanową w postaci monarchii dziedzicznej (po Stanisławie Augustcie miała rządzić dynastia saska), wprowadzała parlamentarną oraz karną odpowiedzialność członków rządu przed sejmem; czyniła sejm głównym organem władzy ustawodawczej, przyjmując jako zasadę decydowania większość głosów; powoływała do życia Straż Praw, czyniąc z niej podstawowy organ władzy wykonawczej i powierzając nadzór nad wszystkimi urzędami za pośrednictwem komisji wielkich (Wojska, Skarbu, Policji, Edukacji Narodowej). Obiektywizm i bezstronność sprawowanej przez Straż funkcji gwarantowała przyjęta zasada, iż ministrowie komisji nie wchodziłi w skład tego organu.

W dziedzinie struktury społecznej Konstytucja 3 maja złamała zasadę nieingerencji państwa w relacje między panem a chłopem, przyjmując lud rolniczy „pod opiekę prawa i rządu krajowego”. Zagwarantowano też wolność osobistą przybywającym do kraju osadnikom. Konstytucja potwierdzała hegemonię polityczną szlachty, lecz jedynie tej, która spełniała określony cenzus majątkowy oraz zasila-

nej mieszczaństwem. Swoje prawa otrzymali także mieszcianie. Religie katolicką uznano za panującą, zapewniając jednocześnie wolność i opiekę państwa innym wyznaniom.

Trzeba podkreślić, że Stanisław August już na początku swego panowania opowiedział się za programem reform. W pierwszym okresie jego rządów, tj. od 1764 roku, z inicjatywy króla usprawniono służbę dyplomatyczną, zwiększając znacząco liczbę poselstw i konsulatów, zreformowano organizację poczty, wprowadzono reformy monetarne i społeczne; ograniczono sądownictwo patrymonialne, zakazując panu karania chłopów śmiercią.

Zreformowano szkolnictwo, zainicjowano wydawanie gazet i czasopism („Monitor”). Niestety uwarunkowania polityczne - wewnętrzne i między-

narodowe – zniweczyły dalszy proces reformowania Rzeczypospolitej, a wraz z nim jej wzrost gospodarczy. Należy podkreślić, że w wyniku reform Sejmu Wielkiego dochód skarbu koronnego, pomimo zmniejszonego przez pierwszy rozbiór terytorium, był ponad pięciokrotnie większy niż w czasach saskich, co świadczy o skuteczności reformatorów.

W perspektywie zaistniałej szansy na naprawę Rzeczypospolitej dokonany przez zaborców w 1795 roku trzeci rozbiór ziem polskich był narodową tragedią. Przeszło stuletnia niewola nie zdołała jednak unicestwić idei Konstytucji Majowej. Jej zapisy oddające zarówno ducha wolności, jak i poszanowania praw przetrwały, stając się fundamentem i wzorem dla wielu pokoleń Polaków.

Opracowała: Elżbieta Domańska

Sienkiewicz - bliski czy daleki?



Jednym z ważniejszych wydarzeń rocznicowych przypadających w 2016 roku jest stulecie śmierci Henryka Sienkiewicza, pisarza wręcz kultowego dla kilku pokoleń Polaków. Na czym polegała siła tego kultu, a także moc przesłania autora „Trylogii” w dramatycznej historii narodu w XIX i XX wieku? Jak

przemawia do nas dzisiaj z perspektywy odmiennego doświadczenia historycznego i gustu literackiego współczesnego czytelnika?

Twórczość Sienkiewicza od lat budziła wiele emocji. Jeszcze za życia pisarza miała swoich zażartych wielbicieli i równie zażartych wrogów, co w ocenie znawców literatury wynikało często zarówno z braku krytycznego podejścia, jak i powierzchowności ocen przedstawicieli obu kręgów czytelniczych.

W jednym przypadku odbiorca budował swą ocenę na podstawie tego, czego w książce szukał, w drugim – na podstawie tego, czego w niej nie znajdował i co budziło jego rozczarowanie. Żadna z tych ocen, na swój sposób ułomna, nie mogła być miarodajna, jakkolwiek wiele zapewne mówiła o oczekiwaniach społeczeństwa względem literatury i jej twórców.

Życie i twórczość Sienkiewicza, biorąc po uwagę datę narodzin i śmierci pisarza (1846-1916), przypadają na czas szczególny. Lata wczesnej młodości wyznacza trauma klęski Powstania Styczniowego, a schyłek życia pierwsza wojna światowa, której zakończenia nie doczekał. W świetle całej drogi twórczej, jak również patriotycznego i politycznego zaangażowania pisarza na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości, jego śmierć na dwa lata przed powstaniem II Rzeczypospolitej była faktem szczególnie tragicznym.

W czasie działań wojennych, prowadzonych przez państwa zaborcze na terenie dawnej Rzeczypospolitej, Sienkiewicz należał do ścisłego kierownictwa Komitetu do spraw Pomocy Ofiarom Wojny. Jego pełne poświęcenia, bezkompromisowe zaangażowanie w akcje niesienia wsparcia ludności polskiej budziło powszechny szacunek. W jednym z listów do Ignacego Chrzanowskiego, datowanym na rok 1915 pisał: „Najpilniejszą obecnie rzeczą jest ratować zagrożone przez głód i nędzę życie polskie. To ważniejsze od wszelkich <romantyzmów> i realizmów politycznych”.

Będąc w kręgu wielkiej polityki, znając dobrze Ignacego Paderewskiego i Romana Dmowskiego, w swoich sądach i opiniach pozostał do końca niezależny. Nie wdając się w polityczne spory, bronił zasady swej neutralności. „Pochłaniała go sprawa całości narodowej egzystencji, chciał zapewnić jak największą skuteczność działaniom dla jej dobra” (Ewa

Szonert: *Spotkania z Sienkiewiczem*). Jednocześnie, będąc wnikliwym obserwatorem i analitykiem wydarzeń rozgrywających się w Europie, doceniał znaczenie historycznego przełomu, jakim dla polskiej polityki niepodległościowej była pierwsza wojna światowa. Był w pełni świadom zaistniałej szansy, ale też dostrzegał zagrożenie, jakie niesło ze sobą granie „kartą polską” przez państwa ościenne.

Polityczne zaangażowanie Henryka Sienkiewicza w latach 1914-1916 jest swoistym zwieńczeniem jego twórczej i życiowej drogi, na której pozostał zawsze wierny narodowi. W opinii mu współczesnych: „Jego dzieła, pisma polityczne nie miały marki partyjnej. /.../ Wyobrażał to, co powinno leżeć u podstaw wszystkich stronnictw, uchodzących za narodowe, to co jest wspólnym mianownikiem wszelkiego działania w takiej czy innej partii – rację stanu. /.../ Słoneczny jego umysł źle się czuł we wszelkiej jednostronności. Nie wystarczała mu walka w zaścianku o hasła. Potrafił wydobyć się na świat szeroki, objął szerokie horyzonty i może to właśnie pomogło mu ujrzeć drogę narodu polskiego z pozycji historycznej i porównawczej. Kochał Polskę, pomimo wysokiego krytycyzmu, pomimo że znał wyższe cywilizacje” (Zygmunt Wasilewski: *Współcześni*, Warszawa, 1923).

W świetle przytoczonej tu opinii można by postawić pytanie, czy cała twórczość Henryka Sienkiewicza, a przynajmniej jej historyczna część, nie była wyrazem właśnie tej miłości? Czy nie była wyrazem polskiej racji stanu? Zważywszy, że powstała w czasach politycznego niebytu Rzeczypospolitej i służyła „pokrzepieniu serc”? Wobec takiej intencji wszelkie zarzuty dotyczące prawdy historycznej, chociażby w *Ogniem i mieczem* wydają się drugorzędne. W tym wypadku obiektywna prawda o relacjach polsko-ukraińskich nie mogła się przebić, chociaż z drugiej strony szacunek, z jakim Chmielnicki wypowiada się o królowej Marii Ludwice, nie może ująć uwadze wnikliwego czytelnika.

Opisując w swej literackiej narracji czasy „potopu” szwedzkiego i tureckiego zagrożenia (*Pan Wołodyjowski*), Sienkiewicz w swoim przesłaniu wykracza poza ramy „awanturkowej” opowieści. Z jednej strony wciąga czytelnika w barwną, żywą, pełną dramaturgii akcję, z drugiej ukazuje jej tło – sprzedajne oblicze ówczesnej magnaterii, przejawiające się w postaciach Janusza i Bogusława Radziwiłłów, rozhukaną i skłóconą szlachtę, zapamiętaną m.in. ze scen Kmicicowej kompanii. Ten smutny obraz stopniowego upadku obyczajów, zagrażający

stabilności i bezpieczeństwu państwa, musi budzić u czytelnika ponadczasową refleksję.

Na tym tle ukazuje Sienkiewicz głównych bohaterów dziejowej sagi: Jana Skrzetuskiego, bohatera spod Zbaraża, tragicznego w miłości do Heleny, Bohuna, heroicznego Podbięty (*Ogniem i mieczem*), rozdartego między żołnierską powinnością wobec Radziwiłła a patriotycznym obowiązkiem, Andrzeja Kmicica (*Potop*), zawsze rycerskiego i walecznego Michała Wołodyjowskiego, pułkownika szlachty laudańskiej, obrońcy Kamieńca Podolskiego, którego bohaterska śmierć w imię niepoddania Turkom kresowej twierdzy, znalazła swoje rzeczywiste odbicie w heroicznej postawie kpt. Władysława Raginisa w czasie kampanii wrześniowej.

Bogatej plejadzie męskich postaci pierwszoplanowych towarzyszą nadobne białogłowy: kruczowłosa Helena Kurcewiczówna, urodziwa, o silnym charakterze Aleksandra Billewiczówna, wojowniczy hajduczek, Basia Jeziorkowska i piękna, niczym bogini, Krzysia Drohojowska.

Panie dopełniają wizerunki męskich bohaterów *Trylogii*, chociaż najbardziej wyraziste charakterologicznie są Oleńka i Baśka. Właśnie im przypisał Sienkiewicz szczególną rolę u boku ukochanych mężczyzn. Billewiczównie – jako wiernego zasadom wzorca dla „rozwichrzonego” Kmicica i Basi – jako wiernej towarzyszki życia żołnierza I Rzeczypospolitej, dzielnej i odważnej w najbardziej ekstremalnej sytuacji, jaką było porwanie przez zdradzieckiego Azję Tuhajbejowicza.

Czy i w jakim stopniu postaci bohaterek *Trylogii* mogły mieć wpływ na postawy współczesnych Sienkiewiczowi kobiet? W jakim zakresie mogły być dla nich przykładem? Wydaje się, że z racji „czasowych” bliższa im mogła być postać Maryni Połanieckiej, opiekunki domowego ogniska, w tradycyjnym, ziemiańskim domu. Wypada zaznaczyć, że jednoczesnym „kontrapunktem” dla opisanych przez Sienkiewicza wizerunków kobiet, mogły być też *Emancypantki* Bolesława Prusa, będące znacznie bliżej społecznych trendów końca XIX stulecia. Nie można jednak wykluczyć, że charakterologiczne walory bohaterek *Trylogii* nie przyciągały uwagi ówczesnych czytelników, stając się im bliskie emocjonalnie.

W dyskusjach na temat kształtu powieści pozytywistycznej, zwłaszcza zaś jej naturalistycznego nurtu, jakie rozgorzały na łamach XIX-wiecznej prasy literackiej, głos Sienkiewicza określał najpełniej sens

moralny dzieła literackiego. W *Listach o Zoli* ich autor stwierdza: „Powieść winna krzepić życie, nie zaś podkopywać, uszlachetniać je, nie zaś plugawić, nieść dobrą nowinę, nie zaś złą”. W tych słowach zawarł pisarz credo swojej misji twórczej.

Cóż zatem? Oderwanie od rzeczywistości? Z pewnością nie, jeśli się zważy, że pierwsze epickie dzieła autora *Trylogii* nawiązywały do współczesnych Sienkiewiczowi realiów. Przykładem pozytywistycznych trendów może być tutaj nowela *Na marne* czy *Humoreski z teki Worszyłły*, które – jak określa profesor Julian Krzyżanowski – były typowymi na owe czasy „produkcyjniakami”, głoszącymi idee pracy „od podstaw”.

Wyjście naprzeciw rzeczywistości widoczne jest także w „amerykańskiej” twórczości pisarza z czasów jego pobytu w Ameryce jako korespondenta „Gazety Polskiej”. Najbardziej znane z tego okresu nowele *Szkice węglem*, *Sachem* czy *Orso* dotyczą bolesnego problemu polskiej emigracji zarobkowej i dyskryminacji rdzennej ludności Stanów Zjednoczonych będącej rezultatem stosunków i obyczajowości amerykańskiej końca XIX wieku. To, co w nich przemawia do czytelnika, to autentyzm opisanych zdarzeń i ludzi.

Wyczulenie na współczesność, tym razem prawdziwą polską, znalazło we wczesnej twórczości Henryka Sienkiewicza swój wyraz m.in. w *Janku Muzykancie*, noweli o wyraźnie społecznej wymowie i równie wyraźnym nastawieniu publicystycznym. Autora głęboko porusza los wiejskiego grajka, którego istniejący system stosunków społecznych skazuje na beznadziejną wegetację.

Mimo niewątpliwych sukcesów na polu społecznej i obyczajowej nowelistyki, odczuwał Sienkiewicz pewien niedosyt, który kazał mu sięgnąć po inną formę literackiej wypowiedzi. Zwrócił się w stronę powieści – najpierw historycznej. „W niej bowiem wszystko takie wyraźne i wielkie w przeciwstawieniu do marności dzisiejszego życia” – wyznał w liście do przyjaciela, Stanisława Tarnowskiego.

Wydaje się, że tematyka historyczna była bliższa temperamentowi i wyobraźni twórczej pisarza, a może podświadomie szukał w niej siły i nadziei na dalsze życie w porozbiorowej Polsce. Ten lapidarny zwrot znakomicie uzupełnia inna wypowiedź Sienkiewicza, dotycząca sensu moralnego dzieła literackiego, a powieści w szczególności. „My jesteśmy w innym położeniu. Nam iść pod górę, nie staczać się w dół. Nasza droga jest inna, poważniejsza,

surowsza, więc i nasza powieść ma zadanie odmienne, a mianowicie powinna: dawać zdrowie...”.

Niewykluczone, że wielki pisarz dostrzegał w literaturze rolę terapeutyczną, traktując ją jako swoisty lek na szarżyznę codziennego życia. W tamtej rzeczywistości sięgnięcie do historycznego skarbcza było tego życia konsekwencją... Sienkiewicz, podobnie jak Matejko, rozumiał, że naród czerpie swą siłę z historii. Polskie realia w końcu XIX stulecia w pełni usprawiedliwiały ten wybór.

Matejkowska *Bitwa pod Grunwaldem* i opis zwycięstwa nad Krzyżakami w powieści Sienkiewicza, to przecież w gruncie rzeczy ta sama idea, wyrażona przy pomocy właściwych obu twórcom środków. Przesłaniem obu tych dzieł było podtrzymywanie narodowego ducha, obrona narodowej godności. W obliczu traumatycznie przeżywanej klęski Powstania Styczniowego, podobne „gesty” nabierały szczególnego znaczenia.

Odwołując się do trudnych w dziejach Rzeczypospolitej i świata wydarzeń (*Quo vadis?*) ukazywał Sienkiewicz niezłomność postaw swoich bohaterów, niekiedy nawet walkę z samym sobą, uwieńczoną zwycięstwem. Świadomość zagrożenia (*Trylogia*, *Owo vadis?*) wyzwała w nich potrzebę czynu i solidarności w ramach wspólnoty, wzmacnia więzi, buduje poczucie wewnętrznej siły w pokonywaniu przeciwności. Takie przesłanie ma charakter uniwersalny i ponadczasowy.

Literacki dorobek Henryka Sienkiewicza (jak niegdyś, tak i dzisiaj) podlega różnorodnej ocenie. Jest przedmiotem sporu zarówno historyków, jak i znawców i krytyków literatury. Pytanie, w jakim stopniu historyczna twórczość pisarza odpowiada na zapotrzebowanie współczesnego czytelnika, pozostaje stale otwarte.

Wydaje się jednak, że niezależnie od ocen stricte literackich, spojrzenie na twórczość Henryka Sienkiewicza winien cechować dzisiaj pewien dystans, uwzględniający realia epoki, w jakiej tworzył. Nie wszystko da się w oczywisty sposób przełożyć na język współczesności, chociaż poznanie historycznego kontekstu służy zawsze potrzebnej refleksji. To, co wydaje się ważne, to nieuleganie instrumentalizacji prozy Sienkiewicza do doraźnych celów, wbrew intencji pisarza, który tworzył z myślą o „pokrępieniu serc” wszystkich Polaków.

Elżbieta Domańska

Uroki polskich miast

W Polsce jest 919 miast. Trzydzieści z nich znajduje się na liście największych pod względem liczby ludności i zajmowanego obszaru. Wśród nich szesnaście to stolice województw, pozostałe są ważnymi ośrodkami administracyjnymi, gospodarczymi i kulturalnymi w swoich regionach.

W naszych podróżach po Polsce odwiedziliśmy wiele z nich. Niektóre znaliśmy już wcześniej z dawnych, autostopowych wycieczek po kraju. Dlatego też chętnie wracamy dzisiaj do miejsc mniej lub bardziej odległych wędrówek, by odkryć je na nowo, podziwiać i jeszcze raz zapamiętać.

Z tą myślą proponujemy „zdjęciowy” spacer po rynkach, parkach i uliczkach naszych pięknych miast - Warszawy, Łodzi, Lublina, Sandomierza, Torunia i Wrocławia.

Autorami zdjęć są Barbara Makowska-Kowalczyk i Waclaw Łukasik - słuchacze naszego UTW.

Mieszkańcy Warszawy i turyści kierują zwykle swe kroki w stronę Królewskiego Traktu oraz parków i ogrodów stolicy...



zdjęcie 1



zdjęcie 2



zdjęcie 3



zdjęcie 4



zdjęcie 5



zdjęcie 6

Łódź wyróżnia się piękną secesyjną i eklektyczną architekturą i zachowanym z przełomu XIX i XX wieku dziedzictwem przemysłowym...



zdjęcie 7



zdjęcie 8



zdjęcie 9

Opisy zdjęć: (1) widok na Zamek Królewski od strony Wisły, (2) fragment murów obronnych - Barbakan, (3) Mariensztat, (4) Ogród Saski, (5) Kościół św. Anny w Wilanowie, (6) panorama Warszawy z widokiem na Zamek i Stare Miasto, (7) fronton jednej z kamienic przy ulicy Piotrkowskiej, (8) fragment osiedla robotniczego przy „Księżym Młynie”, (9) Park Źródłiska w centrum miasta;

Usytuowany na wyżynnym terenie Lublin zachwyca swoją panoramą, a Sandomierz to jedno z najstarszych i najpiękniejszych polskich miast...



zdjęcie 10



zdjęcie 11



zdjęcie 12

Toruń najczęściej kojarzony jest z postacią Mikołaja Kopernika... i pysznymi piernikami.



zdjęcie 13



zdjęcie 14



zdjęcie 15



zdjęcie 16



zdjęcie 17



zdjęcie 18

Wrocław to miasto wielu mostów, fontann i pięknej architektury...



zdjęcie 19



zdjęcie 20



zdjęcie 21



zdjęcie 22



zdjęcie 23



zdjęcie 24

Opisy zdjęć: (10) widok na Zamek w Lublinie, (11) bazylika katedralna Narodzenia NMP w Sandomierzu, (12) kolegium jezuickie „Gostomianum”, (13) baszta Koci Łeb, (14) Ratusz Staromiejski, (15) kościół akademicki św. Ducha, (16) Collegium Maius UMK, (17) pomnik M. Kopernika, (18) Dwór Artusa, (19) wodospad w parku miejskim, (20) ogród japoński, (21) wrocławskie fontanny, (22) katedra, (23, 24) Rynek;

Moje wakacje: Wiedeńskie wspomnienia



Niedawno wróciłam z Wiednia. Za każdym razem, kiedy odwiedzam to miasto, podziwiam jego uroki. Po raz pierwszy „odkryłam” je w 2001 roku. Zwiedziłam wtedy usytuowaną w centrum strzelistą wieżę katedry św. Szczepana, barokowy kościół Karola Boromeusza, pałac władców

Austrii, Hofburg i naznaczony piętnem historii plac Bohaterów. Mój wzrok przyciągnęły też kamienice i eleganckie sklepy przy Graben Strasse (fot. poniżej).



Wiedeń to miasto pałaców i muzeów. Jest co zwiedzać, a jego architektura budzi prawdziwy zachwyt. Przy Ringu wznosi się wspaniały Ratusz, a nieopodal Belweder i pałac Schönbrunn, niegdyś letnia rezydencja cesarza Franciszka Józefa, z pięknymi ogrodami i tarasami kwiatowymi. I do tego ten wspa-



niały zapach kawy! I kuszących, słodkich deserów podawanych na ciepło! Jakże miło wspominam te miejsca, gdzie mogłam spróbować ich smaków – cukiernie Demla i Sachera. Legenda głosi, że uciekają-

cy w popłochu przed odsieczą Jana III Sobieskiego Turcy, porzucili zgromadzone zapasy kawy pod murami miasta. Kawiarni i kawiarenek jest w Wiedniu pod dostatkiem. Przyciągają przechodniów swoim wystrojem i aromatycznym zapachem. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni można w nich smacznie zjeść i wypić dobrą kawę. Gdy dopisuje pogoda – na świeżym powietrzu, z widokiem na Dunaj.



Wiedeń plebejski to dawne przedmieścia miasta. Dzisiaj mieszczańskie dzielnice. Niskie kamienice, ulice wąskie, po których jeżdżą tramwaje. Przejeżdżają tak blisko budynków, że niemal można dotknąć ich z balkonów.

Z wiedeńskich muzeów trudno jest wyjść. Ogrom wspaniałych zbiorów zatrzymuje zwiedzających prawie przed każdą ekspozycją. I ja również byłam pod wrażeniem kolekcji zgromadzonych w Muzeum Historii Sztuki, Galerii Albertina i Galerii Belweder,



gdzie znajdują się największe i najcenniejsze zbiory malarstwa Gustava Klimta, Oskara Kokoschki i Pa-

bla Picassa oraz grafik Alberta Dürera. Albertina to największy pałac mieszkalny Habsburgów.

Jednym z polskich akcentów w Wiedniu jest wzgórze Kahlenberg, gdzie stoi kościół, w którym została odprawiona ostatnia msza przed zwycięstwem Sobieskiego nad Turkami. Drugi z kościołów (pw. św. Leopolda), usytuowany na wzgórzu w dzielnicy Penzig, jest dziełem znanego austriackiego architekta, Otto Wagnera. To jeden z najpiękniejszych przykładów architektury secesyjnej. Zaprojektowany i wyposażony z myślą o ludziach chorych umysłowo mieści w swych murach również szpital.



Godnymi zainteresowania obiektami sakralnymi są także opactwo Klosterneuburg, założone w 1114 roku przez Leopolda III Świętego i jego żonę Agnieszkę. Klasztor został oddany do użytku w 1136 roku i od 900. lat jest centrum duchowym i kulturalnym oraz producentem szlachetnych win. Należy do jednego z najstarszych i największych klasztorów w Austrii, a jego XII-wieczny ołtarz składający się z 51. paneli ilustrujących sceny ze Starego i Nowego Testamentu, jest zabytkiem unikatowym. Opactwo wpisane zostało na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Dawny i współczesny Wiedeń to także miasto muzyki. Świadectwem tego jest zarówno muzeum poświęcone tej sztuce i jej twórcom, ale przede wszystkim koncerty Orkiestry Mozartowskiej w sali Wiedeńskiego Towarzystwa Muzycznego, gdzie odbywają się znane w świecie Koncerty Noworoczne Filharmoników Wiedeńskich. Można powiedzieć, że

walcami Straussów „oddycha” cały Wiedeń. Rozbrzmiewają one w salach koncertowych, ale także kawiarnianych ogródkach, popularnych wśród wiedeńczyków winiarniach i wielu innych miejscach.



Mnie udało się odwiedzić Heuriger, gdzie są wiejskie winiarnie, dla których miejscowa ludność produkuje wina na własny użytek i dla smakoszy lekkiego, białego wina. Wejście do każdego lokalu zdobią, zgodnie z tradycją, gałązki sosnowe, a jasne światelko oznacza, że są czynne i zapraszają klientów. W winiarniach panuje wspaniały, romantyczny nastrój. Winorośl pnie się po ścianach, a kapele grają miejscowy folklor.

Mój wiedeński spacer po mieście kończy wizyta w najstarszym na świecie ZOO zlokalizowanym w kompleksie pałacu w Schönbrunn. To prawdziwe królestwo zwierząt wybudowano na zamówienie cesarza Franciszka i Stefana Lotaryńskiego. Można w nim podziwiać wiele różnych okazów fauny i flory. Szczególnie interesujące są pomieszczenia imitujące lasy deszczowe (z grzmotami). Jest też palmiarnia z różnymi egzotycznymi roślinami.



I jeszcze jedno: Wiedeń to miasto miłych, kulturalnych i sympatycznych ludzi, gdzie z uprzejmością można spotkać się na co dzień. To może świat nieco „w starym stylu”, ale przecież, czy można nie lubić „retro”?

Stefania Morawska
sluchaczka UTW Woli i Bemowa

Na ścieżkach historii

Nad rzekami Białą i Dunajcem leży jedno z najpiękniejszych miast Małopolski – Tarnów. Ma bogatą historię, zachowane liczne świadectwa niegdysiejszej kultury i spokojną, życzliwą dla przybysza atmosferę, daleką od nerwowego zgiełku dużych metropolii.

Dzisiejszy Tarnów liczy prawie 114 tysięcy mieszkańców, jest drugim co do wielkości miastem regionu, przyciągającym wzrok podgórskim, pofałdowanym ukształtowaniem terenu, ale także zabytkową, gotycką, renesansową i secesyjną architekturą, śladami różnorodnych kultur i gościnnym klimatem wielu urokliwych miejsc.

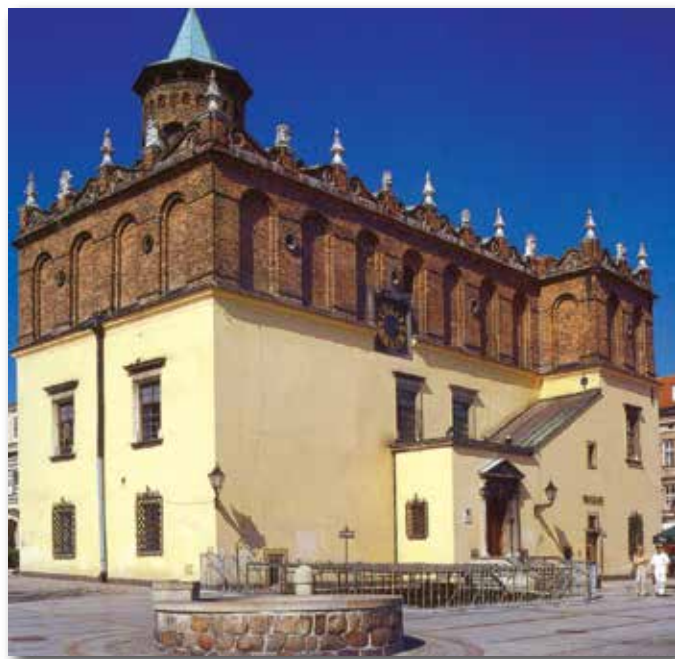
Spacerując uliczkami Tarnowa nie sposób nie dostrzec jego kilkusetletniej historii. Znanicy przedmiotu dawno już odkryli, że pierwsza wzmianka o tym mieście pochodzi z 1105 roku. W owym czasie Tarnów, wywodzący prawdopodobnie swą nazwę od porastającej okolicę tarniny, dzielił się na Tarnów Wielki i Mały. W XIV wieku obie części wziął we władanie Spycimir herbu Leliwa, który okazał się dobrym i zapobiegliwym włodarzem. W uznaniu jego zasług, król Władysław Łokietek wyraził zgodę na zorganizowanie przezeń osady miejskiej na prawie magdeburskim. Było to w roku 1330.

Spycimir dbał o rozwój osadnictwa, ale też o ważną w tamtym czasie obronną infrastrukturę miasta – budowę zamku. Kontynuatorem tego dzieła był jego syn Rafał. Z okresu rządów Leliwitów pochodzi kościół parafialny, podniesiony w 1400 roku do godności kolegiaty (dzisiejsza katedra).

Na wiek XV przypada dalszy rozwój tarnowskiego grodu. Powstają nowe fortyfikacje, pierwsze murowane domy oraz obiekty użyteczności publicznej: ratusz i szpital (przytułek dla ubogich), szkoła parafialna. W tym czasie Tarnów ma także swoją kanalizację i drewniany wodociąg. Niestety, większa część murowanej zabudowy miasta ulegnie zniszczeniu w czasie pożaru, który wydarzył się pod koniec stulecia.

Uwieńczone powodzeniem dzieło odbudowy stało się zasługą hetmana Jana Amora Tarnowskiego, właściciela miasta. Dokonał on rozbudowy i wzmocnienia istniejącej fortyfikacji, przebudowy ratusza, katedry oraz zamku. W 1547 roku Tarnowski otrzymał od cesarza Karola V dziedziczny tytuł hrabiowski, co znalazło wyraz w zmianie nazwy jego dóbr ziemskich na hrabstwo tarnowskie.

Ten pomyślny w dziejach Tarnowa okres zaowocował wzrostem liczby mieszkańców (do 1200) oraz ok. 200 domów murowanej architektury (na zdjęciu Ratusz z XVI w.). Zasługą hetmana Jana Tarnowskiego były także wydane instrukcje administracyjne dotyczące sprawowania urzędów w mieście. Były to zalecenia o obronności, zachowaniu w czasie pożaru i organizacji rzemiosła.



Okres świetności Tarnowa trwał również za czasów władztwa jego syna Jana Krzysztofa. Niestety bezpotomna śmierć dziedzica majątku spowodowała przejęcie schedy przez jego siostrę, Zofię Ostrońską, a po jej śmierci przez małżonka księżnej, ks. Konstantego. W miarę upływu lat hrabstwo tarnowskie ulegało dalszemu rozdrobnieniu, by w 1603 roku przejść w ręce synów obojga małżonków.

Wiek XVII zniweczył dobre perspektywy rozwoju. W czasie potopu szwedzkiego kradzieże, zniszczenia były na porządku dziennym, rzemiosło i rękodzieło podupadło, prawie o połowę zmniejszyła się liczba mieszkańców. Szansa na dalszy rozwój pojawiła się dopiero w roku 1723, kiedy Tarnów przeszedł w ręce książąt Sanguszków. Niestety pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej (1772) spowodował włączenie miasta do monarchii habsburskiej, w konsekwencji czego w 1787 roku ks. Hieronim Sanguszko zrzekł się nad nim władzy zwierzchniej. Tarnów przestał być miastem prywatnym.

Koniec wieku XVIII przyniósł jednak pewne pozytywne zmiany w rozwoju urbanistycznym: wytyczono nowe ulice, powstał pierwszy cmentarz. W wieku XIX miasto wzbogaciło się o pierwszy,

poważny zakład przemysłowy – Browar książąt San-gusków. W 1826 roku Tarnów został również siedzi-bą diecezji.

W połowie stulecia zakończono budowę przecho-dzącej przez miasto linii kolejowej, co przyczyniło się do jego dalszego rozwoju. W roku 1881 zaczęto wydawać pierwszą, stałą gazetę „Pogoń”. Początek XX wieku przyniósł nowe inwestycje w zakresie in-frastruktury miejskiej (wodociągi, linia tramwajowa, elektrownia, oświetlenie gazowe ulic). Wybudowano nowoczesny – jak na tamte czasy - dworzec kolejowy, zainstalowano pierwsze aparaty telefoniczne. Tarnów stał się miastem przemysłowym, z czym wiązano na-dzieje na pracę i lepsze życie, a to przyczyniało się do wzrostu liczby ludności zarówno rdzennej, jak i napływowej.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku na-dzieje tarnowian na dalszy rozwój miasta wzrosły. W latach dwudziestych rozpoczęto budowę Pań-stwowej Fabryki Związków Azotowych, nieco póź-niej gmachu Sądu Okręgowego i Grobu Nieznanego Żołnierza.

Tragiczną kartę w historii Tarnowa zapisały lata II wojny światowej, które przyniosły zagładę tysiącom mieszkańców pochodzenia żydowskiego. Większość z nich zginęła w Auschwitz w 1940 roku. Oprócz ludzi unicestwione zostały świadectwa ich kultury. Fragment wypalonej, wysadzonej przez hitlerowców synagogi z ok. 1630 roku do dziś znajduje się na pl. Rybnym. Nieopodal widoczne są zabudowania nie-gdysiejszej dzielnicy żydowskiej.

W wielokulturową tradycję miasta wpisują się tak-że dzieje tutejszych Romów. Ich historii, życiu i oby-czajom poświęcone jest muzeum, bodajże jedyne ta-kie w Europie. Przylegające do budynku ogrodowe otoczenie stanowi integralną część ekspozycji, gdzie turysta czuje się jak w prawdziwym taborze.

Dzisiejszy Tarnów odnowiony i odrestaurowany zapada w pamięć. Jest w nim wiele pięknych zakąt-ków wartych odwiedzenia. To co uderza, to spokojny, miarowy rytm życia miasta i styl, który jest tu na-prawdę wyjątkowy.

Opracowała: Elżbieta Domańska

Wakacje w anegdocie

Podczas wakacji w Grecji młoda cudzoziemka ku-powała okulary w sklepiku na plaży. Zakupy robiły też dwie jej rodaczki w średnim wieku. Jedna z nich wybierała dość długo okulary przeciwsłoneczne, nie mogąc się zdecydować. Grecki sprzedawca chcąc po-móc, doradził kobiecie jeden z wystawionych w ga-blocie modeli.

Kupująca przymierzyła, spojrzała w lustro i po-wiedziała do towarzyszącej jej koleżanki:

- Wiesz, chyba wyglądam w nich staro.
- Greki uśmiechnął się szeroko.
- Yes, yes super star!! – potwierdził z entuzjazmem.

Przed wspólnym lotem siedzący obok siebie trzej mężczyźni przedstawiają się sobie. Zaczyna nadęty gość siedzący pośrodku:

- Generał armii australijskiej. Żonaty. Dwaj syno-wie, obaj prawnicy.
- Generał armii brytyjskiej. Żonaty. Dwaj syno-wie, obaj sędziowie – przedstawił się drugi.
- Podoficer Australijskiej Marynarki Wojennej. Zatwardziały kawaler. Dwaj synowie, obaj generało-wie – odparł trzeci.

Wybrała: ElDo

Podróże mają magiczną moc uzdrawiania duszy i zdecydowanie pomagają zdystansować się do problemów dnia codziennego. Nie rozwiązują ich bezpośrednio, jednak pomagają przewartościować i spojrzeć na nie jakby z drugiego brzegu rzeki.

Martyna Wojciechowska

Najniebezpieczniejszy światopogląd mają ludzie, którzy nigdy nie przyglądali się światu.

Aleksander von Humboldt

Nasza kronika

- 5 I 2016 roku - pierwszy po Świętach i Nowym Roku wykład, wygłoszony przez dr Magdalенę Bialic, był poświęcony strojom balowo-maskaradowym w kulturze europejskiej i południowoamerykańskiej. Kolorowe slajdy i karnawałowa muzyka, zwłaszcza brazylijskiej samby, wprowadziły słuchaczy w dobry nastrój.
- 12 I – spotkanie z mitem chłopaka ze złej dzielnicy, czyli pisarzami związanymi z warszawskimi dzielnicami: Powiślem, Marymontem i Grochowem - Stanisławem Grzesiukiem, Markiem Hłaską i Andrzejem Stasiukiem. Po ich życiu i twórczości „oprowadzała” doktorantka Instytutu Filologii Polskiej UW, Paulina Potasińska.
- 19 I – wykład poświęcony obliczom islamu był trzecim wykładem z tego cyklu. Pierwszy i drugi dotyczyły religii i kultury. Każde z wymienionych spotkań prowadził kustosz Daniel Artymowski, pracownik Zamku Królewskiego.
- 26 I - Co jeść ? Jak dokonywać zdrowych wyborów i jak unikać pułapek przy zakupach? - radziła słuchaczom UTW Woli i Bemowa dietetyk Joanna Drygiel z Centrum Medycznego Damiana.
- 16 II – o przemianach w Republice Południowej Afryki i jej aktualnym rozwoju opowiadała redaktor Greta Tyszka z „Polish Business Magazine”. Wiele miejsca poświęciła politycznej drodze dojścia do kompromisu pomiędzy białymi i ciemnoskórymi mieszkańcami tego kraju.
- 23 II - spotkanie z mgr psychoterapii Hanną Kalinowską dotyczyło zmian w życiu człowieka i temu, jak je polubić. Prelegentka zwróciła uwagę na stres, który zawsze towarzyszy zmianom, i który ma istotny wpływ na zachowania osób, które jemu podlegają.
- 1 III – „Kobieta i mężczyzna w judaizmie” - niezwykle interesujący wykład na ten temat wygłosiła dr Magdalena Tarnowska z Instytutu Historii Sztuki UKSW w Warszawie.
- 8 III – poświęcone feminizmowi spotkanie z prof. Magdaleną Środą zgromadziło licznych słuchaczy uniwersytetu. Temat wykładu został przedstawiony w szerokim kontekście społecznym i kulturowym, a krótka dyskusja po wykładzie pozwoliła na wyrażenie opinii kilku osób.
- 15 III – walne zebranie Zarządu i słuchaczy UTW, a w nim m.in. sprawozdania z wykonania budżetu UTW za rok 2015 i działalności w minionym roku oświatowym.
- 22 III – spotkanie z Antonim Huczyńskim, autorem książki *Dziarski dziadek. Mój sposób na długowieczność*. Prelegent mówił o swojej książce, doradzał jak zachować dobrą formę i zdrowie oraz odpowiadał na pytania słuchaczy.
- 29 III – O przyjaźni Bolesława Prusa i Juliana Ochorowicza oraz o dyspucie: Ochocki kontra *Faraon* opowiadał dr Igor Strojcki, publicysta i varsavianista.
- 5 IV – Polska na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO – była tematem wykładu mgr. Radosława Głowackiego. Bogato ilustrowany wykład pozwolił wielu z nas podziwiać kulturowy dorobek, jakim może poszczycić się nasz kraj.
- 12 IV – o nowych możliwościach odbioru i wyboru programów TV oraz SMART TV – telewizji XXI wieku – poinformował słuchaczy mgr Andrzej Bogusz.
- 19 IV – próbowaliśmy odpowiedzieć sobie na pytanie „Czy należy bać się gender? Wykład dr Beaty Machul-Telus ze Stowarzyszenia „Pro Humanum” okazał się w tym niezwykle pomocny.
- 26 IV – Wspomnieniami o Mieczysławie Foggu podzielił się z nami wnuk artysty, Michał Fogg.
- 10 V – Słowo jak źródło poznania i zrozumienia – było tematem spotkania z Jerzym Kostowskim, autorem książki *Przywilej wyboru*.
- 17 V – Generał Władysław Anders – dowódca i polityk, to temat wykładu, który wygłosił prof. Wojciech Włodarkiewicz z WAT.
- 24 V - tematem spotkania z prof. Magdaleną Środą była tym razem „Etyka w życiu publicznym”. Wykład spotkał się z ogromnym zainteresowaniem.
- 31 V – „Uzdrowiska kresowe w historii i anegdocie” – były okazją do zawsze oczekiwanego spotkania z Tomaszem Kozłowskim z Domu Spotkań z Historią.
- 7 VI – spotkanie z Arkadiuszem Brzozowskim, mgr. fizjoterapii z Centrum Medycznego Damiana, którego tematem były zaburzenia równowagi oraz czynniki ryzyka i możliwe powikłania, związane z tym schorzeniem.
- 14 VI - zakończenie roku akademickiego z udziałem zaproszonych gości i występami artystycznymi.

Wiosenne smaki

Zupa z pietruszki

Składniki: 1 duża cebula, 3 łyżki masła, 3-4 większe ziemniaki, 3 szklanki bulionu z kury, 3-4 łyżki drobno posiekanej natki pietruszki, pół szklanki śmietanki, sól.

Przygotowanie: Obrane cebule opłukać, drobno pokrajać w kostkę, podsmażyć na stopionym maśle, mieszając 5-10 minut aż zmięknie, ale nie zrumieni się. Dodać umyte, pokrajane w małą kostkę ziemniaki, wlać bulion, przykryć i gotować na małym ogniu do miękkości przez ok. 20-25 minut. Następnie posypać posiekaną natką pietruszki, chwilę jeszcze pogotować, a potem przestudzić i zmiksować. Doprawić solą i śmietaną. Podgrzać, nie zagotowując. Rozlać na talerze, udekorować kilkoma piórkami natki pietruszki.

Faszerowane patisony

Składniki: 4 male patisony (ok. 15 cm średnicy), łyżka masła, 2 łyżki oleju, miększy bułki, ząbek czosnku, cebula, pęczek natki pietruszki, jajko, sól.

Przygotowanie: Patisony umyć i nie obierając ugotować w dużej ilości osolonej wrzącej wody. Po ok. 30 minutach, gdy będą miękkie, odcedzić i ostrą łyżką wydrążyć część środkową od strony nasadki szypułki, otrzymując w ten sposób małe czarki, które czubato napęlić farszem. Farsz przygotowujemy następująco: wydrążony miękisz patisonów, po odrzuceniu pestek, drobno siekamy i przyprawiamy do smaku solą. Ubijamy na sztywno pianę z białek. Mieszmamy miękisz patisonów z namoczoną w wodzie, a następnie odcisniętą bułką, roztrzepanym żółtkiem, ubitą pianą, drobno posiekaną natką pietruszki, zmiżdżonym czosnkiem, posiekaną cebulą i masłem. Nafaszerowane patisony układamy na natłuszczonej olejem blasze, polewamy olejem i zapiekamy w średnio gorącym piekarniku.

Sos ziołowy

Składniki: 6 łyżek oleju lub oliwy, 2,5 łyżki soku cytrynowego, po łyżce posiekanych – natki pietruszki, koperku i szczypiorku.

Przygotowanie: Sok cytrynowy, olej, pół łyżeczki soli i pół łyżeczki pieprzu zmiksować na emulsję. Gotowy sos wymieszać starannie z ziołami. Odstawić przynajmniej na 30 minut, aby nabrał aromatu. Podać do jajek na twardo, zimnych mięs oraz drobiu.

Warzywa „au gratin”

Składniki: 250 g marchwi, 250 g pietruszki, 250 g małych rzepek, 250 g selera, 4 łyżki masła, łyżka mąki, 2 szklanki mleka lub wody, w której gotowały się warzywa, 80 g tartego sera, gałka muszkatołowa, ćwierć łyżeczki zmielonego ziela angielskiego, sól, pieprz, liść laurowy.

Przygotowanie: Warzywa oczyścić, umyć i pokrajać w cienkie plasterki. Zagotować osolony wrzątek, wrzucić plasterki warzyw i gotować do zawrzenia ok. 1 min. na małym ogniu. Odcedzić zostawiając wywar do sosu. Ogniotrwałe naczynie natłuścić 2. łyżkami masła. Pozostałe masło stopić w rondelku, wlać rozproszoną wodą, gotować 2-3 minuty, dodając trochę gorącego mleka lub wywaru z warzyw, stale mieszając, aby nie było grudek. Następnie wlać resztę mleka i mieszając gotować 10 minut, aż zrobi się gęsty sos. Połączyć sos z serem, dodać zmielone przyprawy, doprawić do smaku solą i pieprzem. Wyłożyć warstwę sosu na dno natłuszczonego naczynia. Położyć na nim na przemian warstwę warzyw i sosu, aż się wyczerpią. Na wierzchu powinna być niezbyt gruba warstwa sosu. Wstawić do piekarnika nagrzanego do 180°C-200°C i zapiekać ok. 40 minut. /EIDo/

Smacznego!

Wydawca: Uniwersytet Trzeciego Wieku Woli i Bemowa, 01-188 Warszawa, ul. Stanisława Staszica 7/9

Redakcja: Elżbieta Domańska – redaktor prowadzący i zespół redakcyjny słuchaczy UTW Woli i Bemowa w Warszawie

Fotografie do numeru: Barbara Makowska-Kowalczyk, Wacław Łukasik, Internet

Opracowanie graficzne i skład: Adam Witkowski

Druk: Oficyna Drukarska Jacek Chmielewski

Nakład: 300 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania materiałów.



NICOLAUS COPERNICUS
THORUNENSIS
TERRAE MOTOR
SOLIS CAELIQUE STATOR